Nr 463. Kraków, Poniedziałek 13 Września 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech: z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 h.
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.481.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztowa 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Wojna.

Rosyjskie plany strategiczne.

(Tel. wł. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 13 września.

»Morgen« podaje za berlińskim »Lokal-Anzeigerem« następującą wiadomość ze Sztokholmu:

Nowe rosyjskie kierownictwo armii przygotowuje **energiczny opór.** Główne siły **mają być zebrane i zwrócone ku Wilnu i ku południowo-wschodniej Galicyi.** Główna kwatera rosyjska znajduje się podobno w węzłowym punkcie kolei między Wilnem a Mińskiem. **Tu ma być wykonany główny atak,** który ma użyć zagrożonej pozycyi nad Dźwiną. Obszar wołyńsko-podolski **został już przez władze rosyjskie opuszczony.**

Opróżnienie Kijowa.

(Tel. wł. »N. Reformy«.)

Wiedeń, 13 września.

»Sonn- u. Montagsztg.« podaje następującą wiadomość berlińskiej »Nationalztg.« z Kopenhagi:

Władze rosyjskie zaczynają opróżniać Kijów, gdzie **objawiają się pierwsze oznaki paniki.**

Półurzędowy dziennik kijowski pisze we wstępnym artykule, **że także oddanie Kijowa jest możliwe.**

Szpiegostwo w Rumunii.

(Tel. wł. »Nowej Reformy«.)

Wiedeń, 13 września.

»Morgen« donosi z Bukaresztu:

»Seara« pisze, że na bukaresztenskim urzędzie telegraficznym wykryto ślady **szeroko rozgałęzionego systemu szpiegowskiego.** Urzędnicy donosili poselstwom: rosyjskiemu i angielskiemu o **ważnych depeszach,** zwłaszcza odnoszących się do zarządzeń rządu rumuńskiego.

Telegr. c. k. Biura Koresp.

z dnia 13 września.

Wyjazd kanclerza.

Berlin. Kanclerz państwa udał się wczoraj wieczorem do Monachium, aby odwiedzić króla bawarskiego.

Niemieckie łodzie podwodne pracują.

Paryż. Zatopienie francuskich okrętów przez niemieckie łodzie podwodne na wybrzeżach francuskich wywołało wielkie wzburzenie w Marsylii.

»Temps« oświadcza, że zatapianie okrętów przez niemieckie łodzie podwodne, które obecnie stwierdzono na oceanie i w zatoce Biskajskiej dowodzi, że łodzie podwodne skutkiem skutecznego pościgu angielskich okrętów musiały opuścić wody angielskie. Czynności niemieckich łodzi podwodnych na wodach tak odległych od ich podstawy operacyjnej nie można odmówić pewnego oddziałania moralnego.

Porażka Anglików w Arabii.

Konstantynopol. Według prywatnych wiadomości z Bagdadu, ostatnie walki szczepów z wojskami angielskiemi na północ od Kalat ul Nedżin zakończyły się klęską nieprzyjaciela i ucieczką. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty i porzucił mnóstwo amunicyi. Położenie Anglików, które już było niepomyślne z powodu buntów w wojsku indyjskiem, obecnie się pogorszyło, ponieważ atakują ich wszystkie szczepy.

Andrassy o kwestyi polskiej.

Hr. Juliusz Andrassy, były minister węgierski i tajny radca, wpływowy polityk, którego głos także poza granicami Austro-Węgier nie przebrzmiewa bez echa, ogłosił w niedzielnem wydaniu „Neue Freie Presse" pod tytułem „Kwestya polska" artykuł, umieszczony na wstępie owego pisma. Znamienny ten artykuł ogłosimy w dosłownem tłomaczeniu, obecnie, zaznaczywszy jego pojawienie się, podajemy z niego najpoważniejsze wywody:

Hr. Andrassy stwierdza, że w sprawie polskiej należy trzymać się trzech stałych punktów — „fixe Punkte".

Pierwszym stałym punktem jest to, że mocarstwa centralne w razie zwycięstwa **muszą oderwać Polskę od Rosyi.** Podobnie jak Napoleon I, jak Napoleon III, jak Palmerston, tak i my — pisze hr. Andrassy — upatrywaliśmy słabość Rosyi w niezadowoleniu Polaków. Polityka Bismarcka zmieniła dużo w tej kwestyi. W tradycyjnej przyjaźni niemiecko-rosyjskiej widzieli Polacy grób swojej wolności, co musiało wpłynąć **na stosunek Polaków do Rosyan,** wywołać pewne prądy rusofilskie. Mimo to ostatecznie Polacy oświadczyli się przeciwko Rosyi.

Drugi stały punkt jest następujący: Oderwaną od państwa rosyjskiego Polskę należy w taki sposób związać z Europą, ażeby ona mogła stąd czerpać **jak największą siłę żywotną. Oswobodzona Polska musi znaleźć się w takiem prawno-politycznem położeniu,** które byłoby **lepszem niż położenie dotychczasowe** i które Polacy uznaliby **za godne przelania krwi w razie potrzeby.** Trzeba tej okoliczności poświęcić szczególną uwagę, gdyż przez rozsądną i trafną politykę otrzymamy w Polsce **jak najpewniej nową żywą siłę, nową podporę.**

Trzecim stałym punktem jest, zdaniem hr. Andrassyego, przekonanie, że **nie można mówić o zupełnie niezależnem Królestwie Polskiem.** Niezawisłe państwo polskie, wciśnięte pomiędzy trzy wielkie mocarstwa, **byłoby niejako piłką w rękach trzech potęg.** Polacy, podobnie jak Węgrzy, **muszą być w związku prawno-państwowym z innem państwem.**

„Polacy — pisze hr. Andrassy — posiadają z pewnością dosyć politycznego zrozumienia, **ażeby nie pragnąć restauracyi tronu Jagiellonów.** Nie liczyliby się z powagą chwili, gdyby po dzisiejszym boju tytanów oczekiwali, że zgodzilibyśmy się na rozwiązanie kwestyi polskiej w sposób dla nas **niekorzystny.** Mamy tylko dwojaki wybór: czy oswobodzona Polska ma pozostać **w związku z Niemcami, czy z Austro-Węgrami.**

»Ale nieodzownym warunkiem zadowolenia Polaków jest to, **ażeby oswobodzona Polska nie została podzielona pomiędzy państwo niemieckie i austro-węgierskie, lecz ażeby w każdym razie przynajmniej w swojem »gros« tworzyła jedno ciało państwowe** — i to nie jako zaanektowana i podrzędna prowincya, **lecz jako zabezpieczona indywidualność prawno-państwowa z polskim charakterem narodowym i z polskim rządem.** Gdyby została przyłączona do naszej monarchii, musiałaby utworzyć z Galicyą **jednolitą całość.** Oswobodzenie Polski **nie powinno wywołać wrażenia nowego podziału** tego kraju, radość ze zrzucenia jarzma rosyjskiego nie powinna być zaćmiona **bolem nowego podziału,** a tęsknota do połączenia się nie może usunąć na drugi plan życzenia większej wolności.

»Bądźmy w obronie naszego stanowiska mocarstwowego, które dla Polaków równie jest potrzebne jak dla nas, **wielkodusznymi i szczodrymi.** Szanujmy historyczną indywidualność narodu polskiego i jego przyrodzone prawa, **kierujmy się sympatyami dla Polaków,** którzy tyle ucierpieli«.

Przesilenie w Kole polskiem.

Wychodzące w Wiedniu »Poln. Nachrichten« zamieściły wiadomość, jakoby obecny prezes Koła polskiego, dr B i l i ń s k i, z powodu znużenia, zamierzał ustąpić ze swojego stanowiska kierownika delegacyi polskiej. »Poln. Nachr.« wymieniły już nawet kandydatów na następców po dr Bilińskim: wiceprezydenta Germana, Czajkowskiego, dra Lea i b. ministra spraw zagranicznych, Gołuchowskiego.

Na ten temat wysnuwa „N. Fr. Presse" różnorodne domysły i wnioski, których powtarzania nie uważamy na razie za rzecz wskazaną.

Wczoraj wrócił dr Biliński z Ischlu do Wiednia, dzisiaj odbywa się pod jego przewodnictwem konferencya przedstawicieli finansowego i przemysłowego świata naszego kraju w sprawie moratoryum dla Galicyi, które będzie jutro przedmiotem narad ankiety państwowej pod przewodnictwem prezydenta hr. Stürgkha. W tych dniach zatem okaże się, czy rzeczywiście zanosi się na przesilenie w Kole polskiem, jaki ono ma charakter i jakie są sposoby jego rozwiązania.

Sprawa jest zbyt ważna i poważna, aby przed ustaleniem premis przystępować gorączkowo do wysnuwania wniosków.

KRONIKA.

Kraków, 13 września.

Sprawy szkolne w Krakowie. W piątek odbyło się posiedzenie Rady szkolnej okręgowej krakowskiej, na którem zamianowano 30 zastępczyń nauczycielek w miejsce nauczycieli, powołanych do służby wojskowej. Ogółem w Krakowie powołano pod broń 70 nauczycieli; część ich służy już w wojsku, reszta czeka na powołanie obecne. — W niewoli (przeważnie w Tomsku) znajduje się ośmiu nauczycieli, mianowicie: Kłosiński Antoni, Szkodziński Jan, Niedzielski Kazimierz, Glanz Antoni, Birnbaum Jozua, Soświński Jan i Dychtoń Józef, wreszcie Motak Jan. Pensye tych nauczycieli pobierają ich rodziny, lub upoważnione przez nich osoby. W Anglii internowanych jest trzech nauczycieli krakowskich. Na placu boju padł jeden nauczyciel z Krakowa ś. p. Marszałek Jan.

Wpisy szkolne w Krakowie już ukończono. Do szkół krakowskich zgłosiła się także poważna liczba młodzieży zamiejscowej.

Brak chleba w Krakowie. Dzisiaj rano było w mieście jeszcze trudniej o chleb, aniżeli w dniach poprzednich. Stało się to dlatego, ponieważ w nocy stanęło kilku dalszych piekarń czarnego pieczywa z powodu braku mąki. Zgłaszającym się do wydziału aprowizacyjnego w magistracie piekarzom oświadczono, że mąka będzie jutro lub pojutrze. Ponieważ piekarze ci mąki na wypiek nie posiadają, przeto musimy być przygotowani na to, że przez dwa lub trzy najbliższe dni w Krakowie c h l e b a n i e b ę d z i e.

Piekarnie z chlebem były dzisiaj rano oblęgane przez kupujących. W niektórych piekarniach czekano na chleb już od czwartej godziny z rana. Bardzo wiele osób zamówiło sobie chleb i zapłaciło naprzód u piekarzy.

Dzisiaj stanie jeszcze kilka piekarń z powodu wyczerpania się zapasów mąki chlebowej.. Sprawa ta wymaga szybkiej i energicznej interwencyi władz miejskich.

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta, dr Leo, wyjechał w sprawach miejskich na kilka dni do Wiednia, skąd następnie uda się do Maryenbadu na kilkutygodniową kuracyę.

Opieka nad Legionistami. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem profesora dra Straszewskiego posiedzenie sekcyi szkolnej Komitetu opieki nad Legionistami. Omawiano sprawę ułatwień w dokończeniu studyów superarbitrowanym Legionistom. Kilku z nich umieszczono już w różnych krakowskich zakładach naukowych, dalsza akcya jest w toku.

Interesowani Legioniści winni się w sprawie powyższej zgłaszać do biura, mieszczącego się w gmachu „Sokoła" krakowskiego. Tamże przyjmuje się także dary na rzecz tych Legionistów, jak n. p. mundury szkolne, płaszcze, buty, bieliznę i t. d.

Z Instytutu muzycznego. Profesor Ignacy Warmuth powrócił i objął klasę śpiewu. Wpisy codziennie w kancelaryi od godz. 11—1 i od 4—6. Powrócił również prof. Bolesław Raczyński.

Kurs muzyczny przy Uniwersytecie Ludowym przyjmuje zgłaszających się tylko do 15 b. m. włącznie od 12—1 w południe w lokalu przy ul. Dunajewskiego 7. Lekcye odbywają się grupami po 15—20 osób. Opłata miesięczna za śpiew i skrzypce 1 K, za fortepian 4 K. W skład grona nauczycielskiego wchodzą p. Ameisenówna (śpiew, skrzypce, fortepian), p. Glassnerowa (fortepian), p. Kamińska (skrzypce), p. Pollakowna (fortepian).

Mleko dla dzieci w Choczni. Na skutek wezwania Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych napłynęły datki na cel powyższy, głównie od ludności z Krakowa, a także i z prowincyi. Komitet podaje do wiadomości, że rozdawanie mleka zorganizowane zostało w barakach w Choczni 20 lipca. Od dnia tego rozdają Siostry służebniczki 700 litrów dziennie. Drobne dzieci otrzymują po litrze dziennie, dzieci w wieku szkolnym dwa kubki tygodniowo, co wobec niedostatecznego wiktu barakowego jest prawdziwem dobrodziejstwem dla biednej dziatwy naszych uchodźców. Obecnie sprowadzony ze Szwajcaryi wagon mleka skondenzowanego jest już na wyczerpaniu, a kwota, zebrana na sprowadzenie wagonu drugiego wynosi zaledwie 8.900 K. Ponieważ cena wagonu mleka wynosi 11.000 K, brakuje Komitetowi jeszcze przeszło 2.000 K. — Apelujemy zatem ponownie do wszystkich, odczuwających nędzę ewakuowanej ludności i prosimy o dalsze datki na mleko dla biednej dziatwy naszej, która błogosławi swym dobrodziejom.

Ofiary przyjmują administracye dzienników krakowskich, jako też Komitet, Rynek L. 6, Szara kamienica.

Koncert dziecięcy. W uzupełnieniu sprawozdania z piątkowego koncertu dzieci na cele opieki wojennej, zaznaczamy, że cała reżyserska część wieczoru spoczywała w rękach p. Z. Trojanowskiego, któremu za tak piękny rezultat artystyczny i trud, podjęty szczere należy się uznanie.

Zaznaczyć też należy, że młodziutka pianistka, Elżunia F., która odegrała część koncertu Bacha, jest uczennicą tutejszego Instytutu muzycznego z wyższej klasy fortepianowej p. Czop-Umlaufowej.

Wbrew oczekiwaniu koncert dziecięcy na razie powtórzony nie będzie. Wykonawcy odjeżdżają jutro do Zakopanego osobnym pociągiem, który im władze kolejowe z polecenia komendy twierdzy oddały do dyspozycyi.

Kurs nauki robót ręcznych. Stowarzyszenie nauczycielek urządza dla nauczycielek metodyczny kurs nauki robót ręcznych podług najnowszych planów szkolnych. Opłata 2 K miesięcznie. Wpisy w sekretaryacie Stowarzyszenia, ulica Karmelicka L. 32, I. p. codziennie między godziną 3 a 6 po południu. Nauka rozpocznie się w sobotę 18 września.

Z teatru ludowego. Jutro grana będzie jedna z najświetniejszych krotochwil polskich „Żołnierz królowej Madagaskaru", w której Ferdynand Feldman stwarza przepyszną postać Mazurkiewicza. — Rolę baletnicy Kamili odegra p. Marya Olska. — We środę powtórzony będzie „Napoleon i P. Walewska" z Feldmanem w roli wielkiego cesarza Francuzów.

Odznaczenie. Lekarz sztabowy na czas wojny, dr Zygmunt Radliński, przy komendzie wojskowej w Morawskiej Ostrawie otrzymał w uznaniu wybitnej służby przed nieprzyjacielem krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi.

Kronika lwowska.

Procesy o rabunki w czasie inwazyi rosyjskiej. Od kilku dni przez salę sądową przesuwają się postacie ludu wiejskiego, który w chwili opuszczenia okolic Lwowa przez wojska austryackie, dopuszczał się rabunków dworów. Między innemi ucierpiał bardzo pod tym względem bogato wyposażony dwór prezydentostwa Seferowiczów w Pasiekach Zubrzyckich, o godzinę drogi od Lwowa. W czasie ogólnej paniki we wrześniu ub. r. państwo Seferowiczowie przenieśli się do Lwowa, o czem dowiedziawszy się tamtejsza ludność, rzuciła się na dwór i zrabowała go doszczętnie. — Brano srebro, drogą garderobę, urządzenia salonów, piwnice wypróżniano z wszelakich win, nie oszczędzono nawet drogich pamiątkowych malowideł, pościel, bieliznę, naczynia kuchenne, serwisy i t. d. Szkoda skutkiem rabunku wyrządzona przenosi sumę 250.000 koron. Właściciel dworu p. Seferowicz, dowiedziawszy się o spustoszeniu, odniósł się natychmiast do urzędującego wówczas w magistracie gubernatora rosyjskiego Szeremetiewa z prośbą o interwencyę. Wydano tedy natychmiast ogłoszenie, mocą którego wszyscy dopuszczający się rabunku mieli być karani śmiercią.

W trzy dni później, kiedy wiadomość ta dotarła do Pasiek Zubrzyckich, ludzie, którzy brali udział w rabunku, poczęli rzeczy zagrabione zwracać z powrotem. Były one jednak już nie do użytku, z powodu zniszczenia jakiemu legły.

W sprawie tej wdrożyła prokuratorya śledztwo i oskarżyła o zbrodnię rabunku przeszło 40 osób. mieszkańców Pasiek Zubrzyckich. — Ze względu jednak na niemożliwość przeprowadzenia rozprawy ogólnej, oskarżonych podzielono na grupy. Dotąd odbyło się już kilkanaście takich rozpraw, a pozostaje jeszcze wiele. Wczoraj stanęły przed trybunałem orzekającym Marya Wolińska, licząca lat 22 i Rozalia Wolińska, lat 26, oskarżone o kradzież garderoby, bielizny, win i t. d. w czasie rabowania dworu pp. Seferowiczów. Jedna z oskarżonych była nawet służącą poszkodowanych i miała oddany sobie nadzór nad dworem. Trybunał po wysłuchaniu świadków skazał obie za rabunek na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tragedya młodej dziewczyny. W piątek we Lwowie zmarła nagłą śmiercią 20-letnia Zofia Kassernówna, abituryentka gimn. Śledztwo wykazało, że przyczyną śmierci było zażycie pastylek sublimatu. Nieszczęśliwa męczyła się 48 godzin i mimo wysiłków lekarzy wyzionęła ducha. Powodem strasznego czynu były niesnaski rodzinne, jak zeznali lokatorowie realności l. 39 ul. Łyczakowska, przed kilku dniami mieli ją rodzice nawet obić za chęć przejścia na inną religię. I rzeczywiście na ciele denatki znaleziono sińce. Wypadek ten wywołał silne poruszenie wśród sąsiadów, to też wdała się w tę sprawę policya, a po zbadaniu stanu rzeczy oddano dalszy jej tok prokuratoryi państwa.

Stan zapasów węgla we Lwowie. Jak dzienniki lwowskie donoszą, Lwów doczekał się nareszcie węgla, którego olbrzymie zapasy zostały zamówione przez zarząd miasta w ilości 2000 wagonów. — Obecnie magazyny miejskie posiadają na składzie około 40 wagonów węgla dąbrowieckiego i jaworznickiego.

Hr. Szeptycki Bazylianinem. Kazimierz Maryan hr. Szeptycki, brat gr. kat. metropolity Andrzeja hr. Szeptyckiego — jak dowiadują się „Polnische Nachrichten" — otrzymał w dniu 28 sierpnia b. r. święcenia kapłańskie, przybrawszy imię Klemensa. Hr. Szeptycki przed niedawnym czasem zmienił obrządek rzym. kat. na grecko-katolicki i wstąpił do zakonu OO. Bazylianów.

Konduktorki przy tramwajach lwowskich. Dyrekcya tramwaju lwowskiego utworzyła 25 posad konduktorek tramwajowych. w miejsce powołanych do służby wojskowej mężczyzn. Kandydatki przechodzą obecnie specyalny kurs przygotowawczy; muszą one mieć conajmniej 25 lat ukończonych.

Z kraju.

Gwałty rosyjskie w Drohobyczu. (Tel. c. k. Biura kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Urzędowe sprawozdania z powiatu drohobyckiego dają okropny obraz wandalizmu rosyjskiej gospodarki w tej okolicy. Kradzieże, grabież, plądrowania i podpalania były na porządku dziennym. — Domy tych osób, które uciekły, systematycznie plądrowano i niszczono. Jeżeli ludność nie chciała się zupełnie oddać na usługi nieprzyjaciela, postępowano z nią w sposób bezwzględny i brutalny. Tam, gdzie byli kozacy, działo się ludziom najgorzej. Rabunki, wymuszenia, gwałcenie kobiet i samobójstwa były na porządku dziennym. W jednej gminie przed odwrotem zabito w bestyalski sposób 23 żydów. W kradzieżach i rabunkach dawali swoim żołnierzom przykład oficerowie. Żona komendanta miasta Drohobycza, nazwiskiem Tilo, chodziła podczas swego pobytu tamże od domu do domu i wybierała sobie co najpiękniejsze urządzenia mieszkalne, obrazy, suknie i t. d. i kazała sobie te wszystkie rzeczy przynosić do domu. Przy wyjeździe pani ta, która do Drohobycza przyjechała z małym kufrem, potrzebowała trzech wagonów, aby zabrać zagrabione przez siebie rzeczy. Między innemi zabrała 6 fortepianów i kilka garniturów salonowych.

Busk i okolica po walkach. Powiaty galicyjskie na wschód i na północ od Lwowa, zwłaszcza bliżej granicy położone, dopiero od niedawna, bo od tygodnia mniej więcej, stopniowo oswobadzane są od inwazyi rosyjskiej. Cofając się stamtąd, Rosyanie niszczą i palą miasteczka i wsie. O czem prasa lwowska przynosi relacye. O tem, jak się przedstawia obecnie, po wyparciu Rosyan, miasteczko Busk nad Pełtwią (mniej więcej na połowie drogi między Kamionką Strumiłową a Złoczowem) i okolica nad Pełtwią i Bugiem, i co się tam działo niedawno, przynosi następujące informacye „Kuryer Lwowski":

Bezpośrednio po opuszczeniu Lwowa, zjechał do Buska komendant 8 armii generał Brusiłow, zajmując na kwaterę dla siebie i sztabu pałac hr. Badeniego. Wysoki gość po kilkudniowym pobycie wyjechał na wschód, ustępując miejsca wojskom liniowym, które, okopawszy się na lewym brzegu Bugu, utrzymywały się w walkach pozycyjnych do piątku 27 sierpnia. — Odwrót, spowodowany przerwaniem frontu pod Przemyślanami, odbył się w nocy z 27 na 28 w takiej ciszy, iż mieszkańcy odleglejszych domostw na przedmieściach dowiedzieli się o nim dopiero rankiem od patroli austryackich, obejmujących w posiadanie miasteczko. Ciszę nocną przerwała tylko na oka mgnienie silna detonacya, spowodowana rozsadzeniem mostu na Pełtwi. Piękny ten objekt, zbudowany w r. 1909 przez Wydział krajowy, przy sposobności regulacyi rzeki Pełtwi, wykonany w całości z żelazo-betonu, przedstawia dwa obok siebie umieszczone łuki o rozpiętości 30 metrów, połączone wspólną płytą pomostową. Eksplozya zniszczyła tylko jeden z łuków, dzięki czemu most, zwężony do połowy swej szerokości, służyć może do ograniczonego ruchu pieszego i kołowego.

Miasteczko, oprócz spalenia kilku domostw, nie poniosło żadnych poważniejszych szkód. Kościół, z którego wieżyczki austryackie szrapnele od czasu do czasu spędzać musiały natrętnego obserwatora artyleryi rosyjskiej, nosi na sobie tylko nieznaczne ślady przejść wojennych. Uroczo położony pałac Mirów, zostający od 2 generacyi w posiadaniu hr. Badenich, ocalał w zupełności, podobnie, jak i rozległy folwark z budynkami administracyjnymi. Natomiast ofiarą rekwirowania miedzi stało się mechaniczne urządzenie browaru, który wskutek tego przez długi czas skazany został na bezczynność. Zboże, siano i słoma spalone w stertach „po ukazu"; inwentarz żywy uprowadzony na wschód.

Gorzej ucierpiały wsie, położone w linii bojowej nad Bugiem. Smutny ten rejestr przedstawia się następująco:

K u p c z e wieś i folwark spalone, podobnie L a n e r ó w k a. P o b u ż a n y wieś i folwark częściowo spalone. W o l i c a wieś w zupełności, folwark częściowo. W i e r z b l a n y, cały folwark spalony, wieś ocalała. Ż u r a t y n, zarówno wieś, jak i folwark, częściowo spalone, częściowo granatami zniszczone. R a k o b u t y wieś spalona. T a d a n i e i S p a s spalone. K r a s n e, folwark spalony, w gruzach — budynki włościańskie, o ile nie zostały rozebrane na przykrycie transzei, rozbite pociskami armatnimi. D e r e w l a n y, wieś częściowo, folwark zupełnie spalony i dwór wysadzony w powietrze. S t r o n i b a b y, wieś nie uszkodzona, wzorowo zagospodarowany folwark spalony, urządzenie gorzelni wywiezione.

Obecnie opuszczona okolica zaczyna już powracać do życia. Z ustąpieniem armii bojowej, zawitała nad Bug armia robocza z narzędziami rolniczemi dla ratowania resztek niezniszczonego plonu i uprawy ziemi pod siew jesienny.

Zniszczenie fabryki w Pacykowie. Lwowska »Gazeta Wieczorna« przynosi szczegółowe informacye o zniszczeniu głośnej fabryki ceramicznej w Pacykowie koło Stanisławowa, znanej już w całej Polsce z niezwykle pięknych i artystycznych wyrobów z porcelany, terakoty, majoliki, stanowiących prawdziwe dzieła sztuki. Gmach fabryki, która znajdowała się pośród bitwy, w ogniu granatów i szrapneli, na zewnątrz jakimś przypadkiem mało został uszkodzony. Za to wewnątrz fabryki przedstawia się obraz zupełnego spustoszenia. W dziale modeli zniszczono całe muzeum wykwintnych rzeźb, dzieł artystów-rzeźbiarzy. Tak samo zniszczone zostały: oddział pieców oraz oddział wypalania form, dalej malowania wyrobów, skąd zabrali Rosyanie z maszyn wszystko, co było z mosiądzu, stali lub miedzi, tosamo spustoszenie zrządzili w oddziale motorów i maszyn. Zrujnowane też zostały potężne młyny do kaolinu i gliny. Szkoda przenosi 150.000 koron, fabryce, jedynej tego rodzaju w Galicyi, a nawet w Polsce, trudno będzie po tem zniszczeniu dźwignąć się z ruiny. Zrujnowanie fabryki w Pacykowie równoznaczne jest ze zniszczeniem całej gałęzi przemysłu artystycznego, która zapowiadała tak świetny rozwój.

Kronika warszawska.

Początek roku szkolnego w Warszawie. Uroczyste otwarcie szkół warszawskich nastąpiło dnia 6 b. m. Wszystkie pisma witały ten ważny dzień w artykułach, podkreślających znaczenie chwili. Niema już inspektorów, pedagogów rosyjskich, niema programów, obliczonych na ogłupianie młodzieży. Polski język rozbrzmiewa we wszystkich uczelniach. Pisma warszawskie, bez różnicy kierunku, podkreślały ogromne znaczenie tego dnia. Podają sylwetki dawnych pedagogów, charakteryzują dosadnie zło i demoralizacyę, płynącą ze szkoły rosyjskiej. Miejmy nadzieję, że za przykładem Warszawy pójdą wszystkie szkoły w całem Królestwie Polskiem.

Wystawa szkolna w Warszawie. Sprawa szkolna absorbuje dziś w pierwszym rzędzie społeczeństwo polskie w Warszawie. Jednym z wymownych dowodów zwrotu myśli w tym kierunku jest wystawa podręczników i pomocy naukowych urządzona w siedzibie Tow. nauczycieli szkół elementarnych. W wystawie, zorganizowanej przez Towarzystwo pomienione, wzięły udział: „Urania", firmy księgarskie: Gebethnera i Wolffa, Arcta, Hoesicka, Fabiańskiego, Wodzyńskiego, tudzież osoby prywatne, zajmujące się nauczaniem początkowem i wychowaniem. Wystawa obfituje w tablice do nauczania poglądowego, mapy, atlasy, okazy w słoikach i t. d. W dziale podręczników szkolnych zapoznać się można z temi wszystkiemi książkami, które dotychczas używane były w szkołach prywatnych początkowych, począwszy od elementarzy a skończywszy na różnych wypisach szkolnych. Jednakże wielu podręczników brak, zwłaszcza metodycznych, matematycznych i do nauki ortografii. Najpokaźniej przedstawia się dział podręczników do nauki przyrody.

Wystawa ma za zadanie wykazać, jakich jeszcze podręczników i pomocy naukowych potrzeba do nauczania początkowego, oraz ożywić ruch wydawniczy na tem polu. W tym celu przy Tow. nauczycieli szkół elementarnych powstanie sekcya podręczników do nauczania początkowego. Do Towarzystwa zgłaszają się już osoby z podręcznikami w rękopisach.

Na wystawie panuje ruch ożywiony.

Komenda Legionów w Warszawie. W warszawskim „Gońcu Porannym" pod datą 9 b. m. zamieszcza podpułkownik Władysław Sikorski, jako szef departamentu wojskowego N. K. N. następujące urzędowe zawiadomienie:

1) Komenda Legionów polskich po porozumieniu się z miejscowemi władzami wojskowemi ustanawia oficera placu w Warszawie. 2) Oficerem placu mianowany zostaje por. Legionów polskich

Alojzy Przeździecki. 3) Wszyscy legioniści i oficerowie Legionów przybywający do Warszawy mają meldować się w miejscowej komendanturze, (Ortskommendantur) Plac Saski i u oficera placu Leg. pol. (Aleje Jerozolimskie 55 II p.), gdzie po zbadaniu ich dokumentów uzyskają pozwolenie na przebywanie w Warszawie. 4) Zdejmowanie mundurów i chodzenie po cywilnemu jest niedozwolone. 5) Organy żandarmeryi polowej Leg. pol., przydzielone oficerowi placu, pilnować będą, aby przepisy, wydane przez Komendę Leg. pol., jak i przez oficera placu, były przestrzegane.

Z dziejów kościoła OO. Bazylianów w Warszawie. Jak już donieśliśmy, kościół Bazylianów w Warszawie, przy ul. Miodowej, niegdyś unicki, a przez Rosyan zagarnięty na rzecz parafii prawosławnej, jest obecnie na drodze do powrotu do swych dawnych właścicieli. Od czasu przemiany tego kościoła na cerkiew prawosławną przeżył on i zakonnicy ciekawe dzieje.

W chwili przekształcenia kościoła na cerkiew parafia OO. Bazylianów liczyła 485 wiernych, oraz czterech zakonników: OO. Synejkę, Wasilewskiego, Rzewuskiego i superyora (przeora) Skalskiego. Z nich Skalski porzucił unię i awansowany na wikarego, otrzymał parafię prawosławną w Międzyrzeczu. O. Synejko umarł. O. Rzewuskiego wywieziono do Łowicza, gdzie również wkrótce życie zakończył. O. Wasilewski wywieziony został do klasztoru dla opornych w Radecznicy, skąd jednak udało mu się uciec do Galicyi. Zamieszkał we Lwowie, gdzie żyje po dzień dzisiejszy. Oprócz nich w chwili konfiskaty kościoła w Warszawie, znajdował się b. superyor klasztoru O. Boniewski, który, uwięziony na Pawiaku, dostał tam po 4-letnim pobycie obłędu.

Kościół przerobiono na cerkiew z funduszów aresztowanego superyora Boniewskiego, który przeczuwając aresztowanie, schował w jeden z obrazków 48.000 rb. i oddał obrazek ten jednemu z przyjaciół nie mówiąc, że zawiera on skarb. Żandarmerya jednak trafiła na ślad pieniędzy i skonfiskowała je.

Po ogłoszeniu ukazu tolerancyjnego grono b. parafian wystąpiło o zwrot zabranej świątyni. — Sprawę rozpatrywał sąd okręgowy warszawski, który decydował się zasądzić zwrot kościoła za potrąceniem kosztów przebudowy, obliczonych na 60.000 rb. Inicyatorzy sprawy sumy tej złożyć nie mogli, a rzecznik ich adw. Kijeński nie decydował się na przeprowadzenie dowodu, że przebudowy dokonano za pieniądze skonfiskowane b. superyorowi i na użycie argumentu, że w ciągu 30 z górą lat parafia prawosławna ciągnęła ze skonfiskowanego gmachu zyski, obliczone z górą na 400.000 rb. ze sklepów i mieszkań.

Obecnie dopiero wystąpiono do komitetu obywatelskiego z prośbą o przekazanie mu opieki nad gmachem b. klasztoru do czasu prawnej zmiany własności. W tej sprawie b. parafianie wystąpili także do arcybiskupa metropolity warszawskiego o poparcie ich starań.

Pamiątki ze smutnych czasów. Jak wiadomo, Moskale wywieźli przed swą ucieczką z Warszawy wszystkie wartościowe i pamiątkowe przedmioty ze zamku królewskiego. Na urągowisko dla nas pozostawili dwa popiersia gipsowe naturalnej wielkości b. generał-gubernatorów warszawskich: smutnej pamięci Skałona i haniebnej pamięci Hurki. Szpetnie wykonane popiersia te „ozdabiają" gabinet do pracy generał-gubernatorów między salą Mirowską a sypialnią królewską.

Chleba naszego powszedniego... „Dziennik Polski" zamieszcza następującą notatkę: — —

Chleb stał się w Warszawie przedmiotem zbytku. Wiele sklepów z pieczywem zamknięto na antaby i kłódki. Inne są puste w pół godziny po zaopatrzeniu się w towar. W kuchniach tańszych wydają go za osobną dopłatą. W restauracyach przynoszą do zamówionej potrawy dwie cienkie kromki, niemal jak szyba prześwietlne. I tylko w pierwszorzędnych zakładach podają chleb jak dawniej, ad libitum, à discrétion. I to je właśnie teraz, te pierwszorzędne zakłady, głównie charakteryzuje. Żebractwa przybywa co dnia na ulicach. I teraz paradoksalnie brzmią ich zwyczajowe i szablonowe formy jałmużnicze.

Weszła wczoraj żebraczka do jakiejś garkuchenki na Chmielnej.

— O kawałek chleba proszę miłosiernych państwa — poczyna ciągnąć.

A na to jeden z gości, trochę zanadto przytomny nad pełnym talerzem, robi uwagę:

— Proszę?! żebraczka?! — a taka wymagająca...

Prasa rosyjska o Warszawie. Charakterystyczny objaw obserwować można obecnie w prasie rosyjskiej. Gdy dawniej niewiele stosunkowo miejsca poświęcały pisma rosyjskie Warszawie, obecnie większość gazet moskiewskich i petersburskich zaprowadziła stałą rubrykę »Wiadomości z Warszawy«, gdzie pomieszczają wszelkie nowe informacye o obecnych stosunkach, panujących w stolicy Polski, oraz o zmianach, jakie nastąpiły tam ostatniemi czasami. Zaciekawienie prasy rosyjskiej odnoszące się do dzisiejszych stosunków i dzisiejszego życia Warszawy pod panowaniem niemieckiem jest na ogół wielkie, może większe, niżeli za czasów rządów rosyjskich.

Resturacya Kempinskiego w Warszawie. Znany restaurator Kempinski z Berlina objął zarząd kasyna oficerskiego w Warszawie i otwiera w tych dniach na Krakowskiem Przedmieściu wielką restauracyę na wzór swej restauracyi w Berlinie.

Ze świata.

O listy legionistów. Otrzymujemy pismo następujące: Gospoda dla legionistów w Wiedniu powzięła chwalebny zamiar zebrania listów, pisanych przez nasze Legiony w polu, celem wydania najcharakterystyczniejszych z pośród nich w oddzielnej księdze. Nie wątpimy, iż myśl ta spotka się z uznaniem i pomocą całego społeczeństwa. — Utworzona z tych listów książka zawrze całość wewnętrznego życia Legionów, zogniskuje ich młodzieńczą energię, odbije histeryę, opowie wszystkie przejścia ustami naocznych świadków, ujmie i da narodowi nie literackie opracowanie życia, lecz samo życie szczere i bezpośrednie. Książka ta będzie pomnikiem czynu, nieświadomie przez samych twórców jego wystawionym, będzie najszczerszym dokumentem mieczem wypisanej chwały. Znajdzie się ona kiedyś na każdym polskim stole, zajmie godnie swe miejsce obok tych dawniejszych z r. 31 i 63.

Dlatego też nie możemy dość gorąco polecić czytelnikom naszym prośby Gospody, skierowanej do wszystkich posiadaczy tych listów o nadsyłanie oryginałów jaknajrychlej pod adresem: Wiedeń IV, Weyringergasse 14, Legionärenheim.

Jak wynika z samej już idei wydawnictwa, wszelkie ewentualne wzmianki o stosunkach prywatnych z listów tych będą usunięte, nazwiska — zastąpione kryptonimami — zostanie z nich jedynie to, co ogół narodu interesować musi. Prócz listów we właściwym znaczeniu tego wyrazu prosi Gospoda o kartki poczty polowej, notatki, pamiętniki i dzienniki, pisane i prowadzone przez legionistów w polu, prosi wreszcie o nadsyłanie całości posiadanego materyału, pozostawiając selekcyę Komitetowi redakcyjnemu.

Do nadsyłanych oryginałów należy dołączyć kartkę, zawierające informacye: 1. imię, nazwisko (pseudonim) i wiek legionisty, 2. miejsce stałego zamieszkania, 3. szarżę wojskową, 4. brygadę i pułk Legionów, gdzie służy lub służył, 5. czas, w którym wstąpił do Legionów, oraz 6. dokładny adres, pod którym oryginały listów mogą być na żądanie odesłane.

Informacye powyższe, niezbędne do segregacyi materyału, podlegają również dyskrecyi Komitetu.

Z życia Legionów w Piotrkowie. W kościele Bernardyńskim w Piotrkowie odbyło się uroczyste nabożeństwo na intencyę powodzenia oręża VI pułku Legionów polskich. Tłumy patryotycznej publiczności nie mogły się pomieścić w przepełnionej świątyni. Brygadę III reprezentował brygadyer pułkownik Grzesicki, który przybył w otoczeniu wielu oficerów. Zjawił się również komendant 6-go pułku major Rylski, komendant grupy pułkownik Zieliński na czele oficerów komendy grupy, oraz liczni reprezentanci departamentu wojskowego. — Po skończonem nabożeństwie ks. Gilewicz wygłosił podniosłe kazanie.

Afisze teatralne w Łodzi. Według rozporządzenia władz niemieckich, wszystkie publiczne obwieszczenia muszą być w Łodzi ogłaszane w języku niemieckim i polskim. Teatry tamtejsze, polski i żydowski, stosując się do przepisów, ogłaszają afisze teatralne w niemczyźnie, która wielce oburza tamtejszą „Lodzerkę". Oto kilka kwiatków: Jeden z teatrów ogłosił sztuki takie, jak „Das Abgrund von Warschau", „Derjenige", „Jener" („Tamten"), „Um nur der Handel fortschreite" („Byle handel szedł"), „Auf dem Legionenwege" („Szlakiem Legionów") i t. d.

Przemysł a lasy wołyńskie. Przez zdobycie Łucka i Dubna utorowały sobie sprzymierzone armie wstęp do lasów wołyńskich. Drzewo z tych lasów, a zwłaszcza olchy, używane do wyrobu pudełek na cygara, i dęby, nadające się na klepki do beczek, miały znaczny zbyt w całym świecie, a to z uwagi na połączenie kanałowe z Niemcami, oraz przystęp przez Kijów i Odessę do morza. W szczególności przerabiał drzewo z lasów wołyńskich niemiecki, włoski, angielski i belgijski przemysł. — Na Wołyniu istnieje kilka większych tartaków drzewnych, będących w rękach niemieckich. Ogólna produkcya roczna drzewa wynosi około 20 milionów rubli.

Przepadłe listy Watykanu. W „Kölnische Volkszeitung" stwierdzono przed kilku dniami, że list kuryi rzymskiej, który zawierał dokument nominacyjny dla arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego Dalbora i zaadresowany był do nuncyusza papieskiego w Monachium, nadany został na pocztę w Rzymie, ale nie doszedł rąk nuncyusza. Teraz wychodzi na jaw, że także w sprawie książęco-biskupiej dyecezyi wrocławskiej były nadane na pocztę w Rzymie sprawozdania do monachijskiego nuncyusza, jednakże nie doszły do rąk nuncyusza w Monachium.

Brak turystów w Anglii. Z Londynu donoszą, że brak gości amerykańskich w Anglii daje się dotkliwie we znaki pod względem gospodarczym i przyczyniła się do pogorszania się kursu weksli.

Podziękowanie. Wszystkim, którzy bądź to hojnemi ofiarami, bądź swem staraniem i pracą przyczynili się do powodzenia Koncertu dziecięcego, w szczególności Wp. Chronowskiemu, oraz właścicielowi hotelu Francuskiego za umieszczenie dzieci, firmom: Hawełka, Suski, St. Wolkowski i Wentzl za urządzone przyjęcia, dalej kwieciarniom za kwiaty, oraz pp. Maurizzio, Michalikowi, Noworolskiemu i Piaseckiemu za ofiarowane łaskawie cukry — składam niniejszem serdeczne podziękowanie.

Amalia Kuk.

Zmarli:

W Brzeżanach zmarli w czasie inwazyi rosyjskiej: Ks. kanonik Solecki, uczestnik powstania styczniowego, który padł ofiarą cholery i Jan Czechowicz, długoletni sekretarz magistratu, żołnierz wojsk polskich z roku 1863.

Repertoar Teatru ludowego.

Wtorek o godz. 7½: »Żołnierz królowej Madagaskaru«. — Występ p. Feldmana.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 12 września termometr doszedł od + 9·6 do + 17·2 C.; barometr powoli opadał.

Dnia 13 września o godz. 7 rano stan barometru 745·8 termometru + 11·6 C; wiatr: zachodni.

Z Kalisza.

(Na ruinach. — Zmniejszenie ludności. — Banki i kasy pożyczkowe. — Ruch wydawniczy. — Szkolnictwo. — Zarząd miejski.)

»Kuryer Poznański« otrzymuje od swego korespondenta następujący obraz stosunków w dzisiejszym Kaliszu:

Po roku od pamiętnego zajęcia Kalisza przez wojska niemieckie, wygląd miasta zmienił się już znacznie, a ślady wojny zwolna nikną. — Z ogólnej liczby domów brak obecnie około 500. Sklepów na ulicach jeszcze nie wiele. Są przeważnie »kantiny«, pozakładane w otworach dawnych wnętrz sklepowych, które na noc zamyka się deskami, lub we wnętrzach bram ocalałych i niespalonych zupełnie domach lub w podwórzach. Szyldów niema wcale.... Handel idzie nieświetnie. Księgarnia polska i kilka większych sklepów, które przetrwały kryzys dotychczasowy, będą istniały zapewne bardzo krótko. Któż zresztą będzie kupował? — Z 60.000 ludności pozostała zaledwie połowa. 30.000 — tyle jej wykazał ostatni »spis jednodniowy«. Przemysł też w zastoju. Z fabryk jest czynna tylko jedna.

Poza tem dużo ludności znajduje pracę przy wywożeniu gruzów i reparacyi dróg, n. p. szosy, wiodącej do dworca kolejowego, który — mimo zniszczenia — po prowizorycznem »odachowaniu« szkieletów ścian — spełnia swe zadanie. Komunikacya bowiem z zachodem i wschodem już istnieje. Korzystać z niej jednak nie mogą jeszcze wszyscy.

Ludność polską zachęcano do wyjazdu na zachód po zarobki. Założono specyalnie w tym celu »biuro werbunkowe«, lecz od wyjazdu powstrzymało wielu widmo braku możności porozumiewania się z rodzinami i przesyłania im zarobionych pieniędzy.

Wogóle wszyscy biedują. Pewną pomoc ludności okazuje Kasa pożyczkowa w lokalu Tow. wzaj. kredytu. Kasa ta działa dzięki temu, że Tow. wzaj. kredytu wpłaciło część wkładów w wysokości 50.000 rubli, a część dłużników z pośród okolicznych włościan zwróciła 17.000 rubli pożyczek. Wpływy te umożliwiają Kasie wypłacać tygodniowo po 10% wkładów.

Oprócz Kasy czynne jest Tow. wzajemnego kredytu; poza tem filia Banku handlowego z Warszawy rozpoczęła czynności pod kierunkiem p. Leona Dziewulskiego. Pomoc biedniejszym okazał Komitet Obywatelski. Obecnie rozdaje resztki swych zapasów żywności, które otrzymywano wyłącznie prawie z Poznańskiego od tamtejszego komitetu. Wogóle od pracy obywatelskiej nie uchyla się nikt z pośród pozostałej inteligencyi.

Ruch wydawniczy minimalny. Po zniknięciu »Kuryera« i »Gazety«, przez czas dłuższy Kalisz obywał się bez własnego organu prasowego polskiego. Wreszcie zaczęto myśleć o powołaniu do życia pisma miejscowego i stworzono go pod nazwą »Kaliszanin«. Nowy ten »Kaliszanin« ukazywał się przez kilka dni, lecz nie mógł wytrzymać konkurencyi z pismami poznańskiemi i upadł. Ukazało się poza tem pismo p. t. »Na zgliszczach«. Wydano także »Kalendarz Kaliski« na rok 1915.

Szkolnictwo reprezentują dwie uczelnie: 4-klasowa męska (dawniejsza 7-klasowa) i 7-klasowa żeńska. — Budżet miasta określono na 190.000 marek. Oprócz wydatków na szpital, kasa miejska ma ponieść koszta odświeżenia grobów poległych pod Kaliszem i w Kaliszu Niemców, koszta odbudowy zrujnowanego kościoła Reformatów itp. Źródłem dochodów kasy miejskiej są niektóre podatki, a między innemi podatek od psów, który wynosi 10 mk. od sztuki. Zarząd miejski składa ogółem 19 osób z prezydentem na czele, p. Prądzyńskim, oficerem rezerwy. Obrady toczą się w języku polskim z warunkiem używalności języka niemieckiego, o ileby ktoś z obecnych tego zażądał.

Uniwersytet rosyjski przeniesiony z Warszawy do Rostowa.

P. t. »Dokąd przeniesiony zostanie uniwersytet warszawski« pisze »Ruskoje Słowo« pod datą 30 sierpnia:

»Dziś przybyła do Moskwy specyalna deputacya byłych profesorów uniwersytetu warszawskiego (oczywiście Rosyan, prz. red.), którzy opuścili stolicę Królestwa Polskiego kilka dni przed zajęciem przez wojska niemiecko-austryackie. Większa część profesorów-tułaczy zamieszkała tymczasowo w Moskwie, skąd wysłała osobną deputacyę, złożoną z kilkunastu najwybitniejszych przedstawicieli profesorskiego grona warszawskiego, do Rostowa nad Donem, żeby poczynić kroki celem ewentualnego przeniesienia tam z Warszawy dawniejszego uniwersytetu rosyjskiego. — Deputacya zabawiła w Rostowie przez kilka dni, zbadała dokładnie na miejscu wszystkie warunki dla przyszłego rozwoju nowej wszechnicy i omówiła z przedstawicielami władz miejscowych szczegółowo wszelkie sprawy dotyczące ewentualnego urzeczywistnienia wspomnianego wyżej planu. Toczące się w tej sprawie pertraktacye były na ogół bardzo ożywione i doprowadziły podobno do pomyślnego rezultatu. Co do szczegółów tego wyniku panuje dotąd niepewność prawie zupełna, z przebiegu rokowań rostowskich nie przedostała się bowiem do wiadomości publicznej na razie nic bliższego. Poszczególni członkowie deputacyi oświadczyli po powrocie swym do Moskwy tylko to, że miejscowe stosunki w Rostowie odpowiadają w zupełności warunkom założenia tam wyższej szkoły i że niebawem zostanie w tej sprawie opublikowane obszerne wyjaśnienie deputacyi. — Jednocześnie z opublikowaniem szczegółowego sprawozdania deputacyi będzie się kwestyą zajmowało profesorskie kolegium na swem najbliższem posiedzeniu plenarnem«.

Wnioski o przeniesienie rosyjskiego uniwersytetu z Warszawy do Rostowa nad Donem uważamy za bardzo trafne. Tam on będzie na właściwem miejscu. Szkoda, że odrazu tam go nie ulokowano. Warszawa nigdy rosyjskiego uniwersytetu nie potrzebowała i dzisiaj ani jednej łezki za nim nie uroni. Przyp. red.

Przygotowywany rozstrzygający atak na Gallipoli.

Wiedeń, 13 września.

»Neue Fr. Presse« donosi z Aten:

Wedle doniesień prywatnych trwa pod Dardanelami koncentracya wojsk sprzymierzonych. Od tygodnia przeszło Mudros na wyspie Lemnos zmieniło się w **ogromny obóz polowy.** Obecnie znajduje się tam 115.000 ludzi wojsk sprzymierzonych, w tem 45.000 z Anglii ochotników angielskich, oraz wojsk australskich. Siedemdziesiąt tysięcy stanowią regularne wojska francuskie, przybyłe przed kilku dniami na parowcach oceanicznych.

Te posiłki doprowadzą armie sprzymierzone, liczące dotychczas 200 tysięcy ludzi, do stanu 315 tysięcy. Liczbę tę uważają za wystarczającą do rozstrzygającej operacyi przeciw Dardanelom, jednakże dla wypełnienia luk z powodu strat w bitwach przygotowują wysłanie **dalszych 150 tysięcy ludzi,** których dostarczy wyłącznie Francya. Czterdzieści tysięcy ludzi znajduje się już **w drodze z Marsylii.**

Zmiana posła rosyjskiego w Sofii.

O powodach zmiany w rosyjskiem poselstwie w Sofii donosi »Kel. Ert.« z Sofii:

Skutkiem niepowodzeń czwórporozumienia na Bałkanie przyszło pomiędzy przedstawicielami mocarstw czwórporozumienia w Niszu, oraz w Sofii, **do zerwania dotychczasowych dobrych stosunków.**

Zwłaszcza pomiędzy przedstawicielami Anglii i Rosyi panuje wysokie naprężenie, ponieważ obie strony składają winę niepowodzenia planów czwórporozumienia na stronę przeciwną. Pomiędzy przedstawicielami Anglii i Rosyi w Bułgaryi przyszło z okazyi wycieczki do Niszu do **jawnego skandalu.**

Obaj dyplomaci jedli obiad w hotelu Windsor, gdzie schodzą się obecnie politycy, dyplomaci i dziennikarze w Niszu. Sawińskij, który zresztą jest wielkim zwolennikiem napojów gorących, zwrócił się w energiczny sposób przeciw Anglii i wytykać jej począł perfidyę, z jaką postępują Anglicy wobec sprzymierzeńców swych, zwłaszcza wobec Rosyi.

Dyplomata angielski próbował przedewszystkiem uspokoić rosyjskiego kolegę, ten jednak stawał się coraz bardziej grubijański. Wreszcie i u Anglika wyczerpała się cierpliwość i zarzucił Rosyaninowi powszechnie znany w mieście lekkomyślny tryb życia i bezgraniczne karciarstwo, jakoteż stosunki z damami z półświatka, niegodne dyplomaty. W końcu zarzucił jeszcze Anglik Sawińskiemu, że **wzbogacił się w brudny sposób, przy dostawach wojskowych.**

Sawińskij odpowiedział, że to kłamstwo, lecz poseł angielski wyciągnął swój portfel i wykazał dokumentami, że Sawińskij za broń dostarczaną przez Rosyę Serbii **żąda prowizyi i otrzymuje ją.**

Dowody te były tak przekonywujące, że Sawińskij na pewien czas zaniemówił zupełnie. — Wreszcie porwał się i **chciał czynnie znieważyć angielskiego kolegę.** Tylko za wdaniem się przedstawiciela Grecyi i innych dyplomatów **zapobieżono bijatyce.**

W trzy dni później pozbawiono Sawińskiego urzędu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp

z dnia 13 września.

Pomnik narodowej ofiarności.

Budapeszt. Węg. Biuro koresp. Dziś odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika narodowej ofiarności w obecności zastępcy cesarza arcyksięcia Karola Stefana.

Pożar fabryki olejów w Paryżu.

Paryż. Wczoraj przed południem w fabryce olejów i tłuszczy Hamel w Pantin wybuchł z niewiadomej dotąd przyczyny pożar, który z wielką gwałtownością się rozszerzył. Gęste kłęby dymu zaciemniły horyzont ponad Pantin i północną częścią Paryża. Wieczorem pożar zlokalizowano. Szkoda ma być wielka.

Zatopienie parowca.

Algier. Parowiec towarowy »Ville de Mortaganem«, należący do Compagnie Generale Transantlantique, a odbywający służbę między Cette a Martaganem, został 9 września ostrzeliwany i zatopiony na północny zachód od Mortaganem przez niemiecką łódź podwodną. Przypuszczają, że jest to tasama łódź, która zatopiła parowiec »Aude«.

»Hesperian«.

Lyon. »Progress« donosi, że parowiec »Hesperian«, wyjeżdżając z Liverpoolu, miał na pokładzie działo, lecz wyłącznie w celach obrony.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Brygada Piłsudskiego na Podlasiu.

W wychodzących w Piotrkowie „Wiadomościach Polskich" znajdujemy następujący rzewny opis wkroczenia Legionów na Podlasie:

Przekroczyliśmy Wieprz świtaniem 10 sierpnia. W przedniej straży szedł pierwszy szwadron Beliniaków, pod wodzą Orlicza-Dreszera. W oparach błotnistej rzeki ginęliśmy wszyscy. Równo, miarowo tętnił pontonowy most pod kopytami koni, prowadzonych stępa. Niezadługo spotkaliśmy pułk I Śmigłego. Szedł on ubezpieczonym marszem, wysyłając kompanię Tatara przodem na patrole. Pluton służbowy przy sztabie brygady ruszył naprzód, za nim Piłsudski, Sosnkowski i reszta sztabu. Szliśmy tedy jakoby w przedniej straży całej brygady.

Wszędzie zgliszcza spalonych wsi, wszędzie nad zgliszczami rozdarte boleśnie ramiona krzyżów tej nieszczęsnej, umęczonej za wiarę ziemi Podlaskiej.

Brygada na postoju otrzymała rozkaz przejścia do rezerwy. A więc wyszliśmy z pierwszej linii bojowej, by nieco odetchnąć, wypocząć.

Maszerujemy po drogach tej ziemi krwią męczeńską zroszonej, w boju najokrutniejszym, w boju biednej ludności unickiej, bezbronnej ze zbrojnemi bandami carskich opryszków, nawracających nahajem i bagnetem na prawosławie. Po tych piekielnych egzekucyach czekała jeszcze perfidna polityka popów prawosławnych, którzy zabierali przydrożne kaplice katolickie, dawniej unickie, »aresztowali« krzyże katolickie, całe kościoły i cerkwie. Ileż razy stwierdzaliśmy, że krzyże przydrożne nie mają tych prawosławnych poprzecznych berwion, jeno skromny krzyżyk żelazny na szczycie na półksiężycu zatknięty. Ileż razy chłopi-starcy ze łzami w oczach witali nas, opowiadając o swoich męczeństwach za wiarę. Ten śpiewny akcent Podlasiaków do dziś dnia dźwięczy mi w uszach:

— Ja czterdzieści lat do tej kaplicy nie mogłem wejść. A teraz, Boże drogi, wojsko polskie oddało nam ją z powrotem na zawsze — płakał chłop w Wólce-Łuzieckiej.

Droga wypadła na historyczny Drelów. We wsi tej rota siepaczy dała swego czasu trzy salwy z drogi do procesyi, wychodzącej z kościoła.

Przyjechaliśmy do Drelowa 15 sierpnia. Z ludnej wsi uciekli tylko prawosławni — katolicy wszyscy ukryli się w lasach i na wieść, że Legiony znajdują się niedaleko, wrócili do wsi z całym dobytkiem. Moskal, napierany silnie, zaledwie trzy chaty zdążył podpalić.

Żywiołowo zrodził się u nas plan oddania kościółka ludności katolickiej, zwalenia ze szczytu nienawistnego prawosławnego krzyża, odprawienia w kościółku przynajmniej różańca do Matki Boskiej. Wraz z kapitanem Śniadowskim, chorążym Maszkowskim i por. hr. Krasickim uprosiliśmy kapelana 3 pułku ks. Zytkiewicza, by zatrzymał się na dłużej w Drelowie. Tymczasem zaczęliśmy przygotowywać kościół. Na strychu świątyni znaleźliśmy cały ołtarz i kilkanaście posągów świętych katolickich. Po drabinie wdarliśmy się na szczyt. Tu jeden z szeregowców V batalionu, N., blacharz z zawodu, w kilka minut załatwił się z dachówkami szczytu. W kwadrans czasu prawosławny krzyż, zrąbany toporkiem, leżał już pod ścianą płotu. Szczyt kościółka był wolny! Nad głównem wejściem zawieszono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Posągi świętych, połamany krzyż unicki ze strychu kościoła znieśliśmy pod carskie wrota. Wkrótce jękliwy głos sygnaturki wzywał wiernych na nabożeństwo. W cerkwi — do niedawna prawosławnej — gospodarzył w otoczeniu nas i ludu kapelan wojsk polskich. Otwarto na ścieżaj Carskie Wrota, w głębi zaimprowizowano ołtarz. Na czystym, białym obrusem okrytym stole stanęła przyniesiona ze strychu figura Chrystusa, którą zwykle w procesyach resurekcyjnych noszą tuż przy księdzu.

Chrystus zmartwychpowstały! W blasku świec woskowych unosił się nad tłumem płaczących Chrystus zmartwychpowstały, a u stóp Jego klęczał nasz skromny kapelan, pogrążony w modlitwie. Po raz pierwszy od lat 40 popłynęły w tym kościele słowa modlitwy polskiej. Tłum dawnych unitów łkał słowami modlitwy. Musiałem wyjść z kościoła, nie mogąc opanować łez... Kościół w Drelowie został oddany ludowi polskiemu. Nie poszły na marne jego męczeństwa za wiarę.

Wracaliśmy konno późno wieczorem na kwaterę sztabu brygady. Po drodze zatrzymuje nas siwy starzec:

— Panowie co to, wy z Drelowa idziecie? — Ja słyszałem dzwon z kościoła. Co to jest, co się tam dzieje? Moskal przecież uciekł.

— Idźcie, stary — mówimy — kościół jest już nanowo Wasz. Jutro tam o siódmej rano ksiądz ofiarę świętą odprawi.

Zatrzęsła się pierś starego chłopa i łkając mówił:

— Ja krew tam przelał — strzelali, bili nas nahajami. Krew z drogi na kościół tryskała — panowie, niech was Bóg, niech was Matka Najświętsza... Otom dożył, oto już antychryst pokonany. Kościół nasz znowu, kościół nasz.

Na horyzoncie świeciły łuny pożarów, wzniecanych moskiewską ręką. W milczeniu jechaliśmy dalej. Chłop spiesznie dążył do Drelowa

M. Dąbrowski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.